



Gosia jest ruda, Magda to blondynka.
A może na odwrot? Nie, to tylko peruki!

Nawet bliscy mają problem, by je odróżnić. Liczą pieprzyki, patrzą na włosy – ta ma krótsze, ta dłuższe. One same, oglądając stare zdjęcia, mylą się: „To ty? To ja?”. Bliźniaczki jednojajowe – łączy je szczególna więź. Nie tylko dlatego, że wyglądają tak samo.

To miało być zwykłe badanie kontrolne. Do planowanego terminu porodu zostało jeszcze kilka tygodni. Lekarz, który badał panią Witkowicz, miał niewyraźną minę. „Mam dwie wiadomości” – wydukał w końcu. „Poród będzie jutro, to pierwsza sprawa. I druga. To będą bliźniaki. Niech pani szybko wyśle męża, żeby kupił drugą wyprawkę”.

Nawet nie mieli czasu, żeby się zdenerwować. Był 10 września 1984 roku. Dzień później na świat przyszły Justyna i Paulina.

Rodzice Małgorzaty Mrożewskiej i Magdaleny Staniszewskiej (rocznik 1977) o tym, że urodzą się bliźniaczki, wiedzieli na długo przed porodem.

„Podobno modlili się tylko, żeby to nie byli chłopcy, tak przynajmniej dzisiaj nam mówią” – śmieje się Magda. „Gdyby urodzili się bracia i mieli podobne do mnie i Gośki charakter, rodzice mogliby tego nie przeżyć”.

A i tak było ciężko. Bliźnięta nic nie robią razem, przynajmniej w niemowlęctwie. Jedno śpi, drugie chce jeść. Jedno chce jeść, drugie

chce chodzić. Jedno chce chodzić, drugie chce spać. Ciągła szarpanina, 24 godziny na dobę krzyki, ręce mdleją od ciężaru.

I gdyby chociaż było wiadomo, która jest która! Ale niestety – nie przy bliźniakach.

„Zdarzało się, że mama karmiła jedną z nas dwa razy i dziwiła się, czemu ta nie chce jeść. A w tym czasie druga płakała wniebogłosy, bo była głodna” – śmieje się Justyna Witkowicz.

Ona, czyli ja

Mylili je wszyscy. Rodzice na początku, dalsza rodzina przez cały czas, panie w przedszkolu, nauczyciele w podstawówce... Wiadomo – ubrane tak samo (bo szybciej), tak samo uczesane (bo praktyczniej), podobne kropka w kropkę jedna do drugiej. Wykorzystywały to, bo to była fajna zabawa. Rodzice Justyny i Pauliny chcieli dać paniom przedszkolankom jakąś odpowiedź. Prowadzili córki na zajęcia w innych buciakach. Justyna w czerwonych, Paulina w czarnych. Miało być łatwiej, ale siostrą taki wariant nie odpowiadał. Nie chciały być rozpoznawane. Więc gdy po kilku godzinach przedszkolanka na chwilę spuszczała je z oka, po cichutku, w kąciaku, zamieniały się butami. Znowu wyszło na ich, znowu miały sztamę przeciwko dorosłym.

Ale gdy w zerówce zaczęły stawiać pierwsze koślawe literki, miny im zrzedły. Okazało się, że i tu są jak lustrzane odbicia, ale teraz zaczęło to działać na ich niekorzyść. Justyna pisała lewą ręką, a Paulina prawą. „Jak nam to nie pasowało! Jedna drugą chciała uczyć pisania nieużywaną ręką, żeby mogło być jak dawniej. Ale nie bardzo to wyszło. W podstawówce po tym właśnie można było nas rozpoznać. Pan od matematyki przy naszych nazwiskach zapisał sobie literki – przy Justynie »l«, przy mnie »p«” – śmieje się Paulina.

Na matematyce, gdy przy odpowiedzi trzeba było pisać na tablicy, nie podszywały się

jedna pod drugą. Ale na innych przedmiotach... Jedna uczyła się biologii, druga fizyki, i tak ze wszystkim – wstawała do odpowiedzi ta, która była obkuta na blachę.

Zdarzało się, że przez to, że są takie podobne, miały problemy. Raz jedna zapomniała zabrać biletu miesięcznego. Pech chciał, że w tramwaju była kontrola. Na nic zdały się tłumaczenia, że obie dziewczyny mają karty. Kontrolerzy zaczęli podejrzewać spisek. „Jeździecie na jedną kartę!” – zawyrokowali. Dostały mandat z dopiskiem: „Wyżej wymieniona osoba to jedna z bliźniaczek, obie siostry jeżdżą prawdopodobnie na bilet drugiej z nich. Ta, która nie ma biletu, ma pieprzyk nad prawą brwią. Ta, która ma bilet, ma pieprzyk po prawej stronie poniżej ust”. Po tak szczegółowym opisaniu, już z dwoma biletami, siostry Witkowicz wyruszyły do siedziby MPK, by anulować mandat. Wywołały konsternację. Zorganizowano im profesjonalne „rozpoznanie” – kontroler miał stwierdzić, która z dziewczyn jechała bez karty. Na szczęście nieporozumienie udało się wyjaśnić.

Gdy Magda z Gosią chodziły do liceum, zdarzało się, że mylili je... ich chłopcy.

„Pewnego dnia nie było mnie w szkole, w trakcie przerwy mój chłopak podszedł do Magdy i z pełnym przekonaniem, że rozmawia ze mną, uciął sobie z Madzią pogawędkę. Innym razem chłopak Magdy pomylił nas i zaczął przytulać się do mnie na imprezie. Musiałam szybko mu wyjaśnić, że zaszło małe nieporozumienie, a ja to ja, a nie Magda. Trochę się zawstydzil” – śmieje się Małgosia.

Ale i tak, jak twierdzi Małgosia, najłatwiej rozpoznawali je mężczyźni, którym jedna z nich się podobała. Wiadomo – feromony, ten czar, coś ulotnego, niepowtarzalnego... Tego nawet bliźniaczki jednojajowe nie mają zdułowanego. Poza tym, jakieś różnice przecież są. Choćby w tych pieprzykach. Twarze mogą



Wiele osób kojarzy bliźniaczki Magdę i Matgosię z określoną kolorystyką. Zielen i pomarańcz to barwy Gosi, brąz, beż i błękit to tonacja Magdy. Ale jak zaszaleją z ubraniem, zaraz robi się zamęt...

być prawie identyczne na zdjęciu, ale na żywo – już nie. Dochodzi mimika. Uśmiechy, specyficzne mrużenie oczu, skrzywienie warg, gestykulacja. To już każda z nich ma oddzielnie, tego nie da się pomylić.

Nauka dzielenia

Przychodzi zresztą taki moment, gdy bliźniaczki, choć nadal razem, chcą się od siebie trochę odłączyć. Justyna i Paulina już nie ubierają się tak samo, chociaż mają podobny gust. Kiedyś w centrum handlowym rozdzieliły się, miały wyszukać jakieś fajne sukienki. Spotkały się po pół godziny. Każda wybrała trzy modele, w trzech różnych sklepach. Tyle że takie same, jak siostra! Dokonały tego wyboru nie kontaktując się ze sobą. W ogóle siostry Wit-

kowicz uwielbiają robić razem zakupy. Fajnie mieć na podorędziu swój „żywy model”. Gdy Justyna jest ciekawa, jak będzie w czymś wyglądać, prosi Paulę, by to założyła. Ta potem się przechadza, prezentuje z przodu, z tyłu, z boku... To o wiele lepsze, niż oglądanie własnego odbicia w lustrze!

Matgosia i Magda już w pierwszych miesiącach nauki w liceum stwierdziły, że dalsze ubieranie się w te same ciuchy nie ma sensu. Jest nieekonomiczne! Przecież lepiej mieć dwa razy więcej ubrań niż wszystkie rzeczy razy dwa: podwójne komplety spódnic, bluzek, swetrow. Dziewczyny bardzo szybko doszłusowały do wzrostu i rozmiaru swojej mamy, która ma bardzo szczupłą, młodzieżową sylwetkę. I we trzy nosiły te same rzeczy. Tak



jest do dziś – czasami jednego paska do spodni trzeba szukać w trzech domach, zanim wreszcie gdzieś się, zapodziały, odnajdzie.

„Jak ktoś rozmawia z bliźniaczkami, ma często poczucie, że stoi na straconej pozycji, bo to dwie na jednego. Dlatego my zawsze bardzo pilnujemy się i dla komfortu psychicznego naszego rozmówcy staramy się odróżnić, dystansować. Mówić «ja», a nie «my». Choć, kiedy się kłóciłyśmy z mamą, to stałyśmy murem jedna za drugą. Choćby nie wiem co! Mama załamywała ręce: »Mogłybyście być choć raz obiektywne!« – opowiada Magda.

Trudno jest się oderwać od siostry bliźniaczki, odłączyć. Nawet nie chodzi o to podobieństwo, ale o fakt, że bliźnięta od dzieciństwa wszystko robią razem. Gdy między innymi rodzeństwami jest rywalizacja, czasami wręcz otwarta walka o uwagę rodziców, o ich miłość, o dobra materialne, tu nie ma na to miejsca. Justyna i Paulina od dziecka uczyły się trudnej sztuki dzielenia. Miały wspólny pokój, oddzielny miała ich starsza o dwa lata siostra. Gdy rodzice kupowali zabawki, to zawsze po dwie sztuki – jedna lalka dla pierworodnej i jedna dla bliźniaczek. Bawiły się razem albo jedna pięć minut, druga pięć minut.

Nauczyły się każde ciasteczko dzielić na pół. Gdy były już nastolatkami i zaczęły podobać im się ci sami koledzy, spierały się, która ma pierwszeństwo: „Chcesz go? Ja nie muszę, weź go sobie”. „Nie, ja odpuszczę, ty go sobie weź”.

Ta mityczna sztama bliźniaczek może być dla wielu osób odstrasżająca. Dlatego Magda i Małgosia były trochę zdziwione, kiedy pracodawca zdecydował się zatrudnić w jednej, dość niedużej w dodatku firmie PR dwie siostry – bliźniaczki.

„Pytałyśmy, czy to nie problem. Mamy jednak specyficzny układ. Bywa, że o coś się spieramy, bo jesteśmy normalne, kłócimy się czasami i lecą błyskawice. Koleżance z pracy nie wszystko można powiedzieć wprost, ale siostrze... To tworzy rodzinną atmosferę i nie każdemu musi to odpowiadać. Z drugiej strony, gdyby jednej z nas coś zaczęło się walić w pracy, to druga zostanie na noc, nie będzie jeść, spać, ale pomoże” – deklaruje Małgosia.

Ta sztama, bliźniacza nić porozumienia rodzi się już we wczesnym dzieciństwie. Bliźnięta, zanim opanują normalną mowę, zaczynają porozumiewać się ze sobą na migi. Paulina z Justyną i Gosia z Magdą też miały swój prywatny, bliźniaczy język. Mowę gestów, znaków, dźwięków, zrozumiałych tylko dla siostry. Do dzisiaj dziewczyny rozumieją się bez słów. Intuicyjnie wiedzą, co czuje, myśli ta druga. Może nawet coś więcej?

Kiedys Paulina i Justyna poszły do fotografa. Zrobił im zdjęcia, ale na odbitkach była tylko Justyna! Fotograf po prostu nie widział różnic między siostrami.



„Niedawno pojechałam na przejażdżkę motorem. Niechący przyłożyłam nogę do rury wydechowej i bardzo się oparzyłam. Bolało. Zadzwoniłam do domu, odebrała Paula. Nawet nie zdążyłam ust otworzyć, a ona już pyta: »Powiedz mi, co się stało«. Po prostu wiedziała, że coś jest nie tak” – mówi Justyna.

Osobno, ale razem

Paulina i Justyna studiują prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W przyszłości chciałyby otworzyć własną kancelarię. Na razie mieszkają z rodzicami. Wiedzą, że kiedyś będą musiały założyć własne domy. Będzie problem z podziałem szafy. Chyba że...

„Mamy jeden pomysł!” – uśmiecha się Paulina. „Marzy nam się, żeby wybudować bliźniak. Dalej byłybyśmy blisko, nie trzeba by nic dzielić... Bliźniaczki w bliźniaku!”.

Magda i Małgosia po skończonej pracy często wychodzą z biura razem i ruszają do swoich, oddzielnych już domów. Mieszkają dosłownie kilka przecznic od siebie, Magda drzwi w drzwi z rodzicami. Każda z nich ma już męża. A śluby miały... trzy.

„Magda brała ślub pierwsza, najpierw cywilny, potem kościelny. Ale ja mówiłam: »nasz ślub«. W sumie naprawdę razem brałyśmy ten ślub. Ja to przeżywałam, jakbym sama wychodziła za mąż! A kiedy niedługo potem miałam powiedzieć »tak«, Magda opowiadała, że to kolejny nasz ślub” – śmieje się Gosia.

Ich mężowie są kompletnie do siebie niepodobni. Mąż Gosi, Michał, to blondyn o niebieskich oczach, typ skandynawski, luzak. Mąż Magdy, Przemek, to brunet o ciemnych oczach, typ południowy, ma zupełnie inny charakter. Te różnice między ich mężami wniosły nową jakość do siostrzanej relacji.

„Większość cech i poglądów, z racji wychowania, mamy z Magdą wspólnych. Ale teraz każda z nas się zmienia, między innymi dlatego, że mieszkamy z mężami. Oni nas uczą innego patrzenia na świat, ciągle czegoś nowego się od nich dowiadujemy. Nasze charak-





Chyba tylko one same zawsze są pewne, która jest która... Myliły się nawet rodzicom.

tery ewoluują w stronę mężów. Kiedy spotykamy się, ja przekazuję Magdzie trochę tej tolerancji, którą mam od Michała. I sama uczę się od niej czegoś, co Magda zaczerpnęła z własnego związku" – tłumaczy Małgosia.

Siostra jak cień

„Nie jest łatwo pokochać bliźniaczkę. Normalnie mężczyzna poznaje kobietę i oczekuje, że założy z nią rodzinę i będzie dla niej najważniejszą osobą. Nasi mężowie musieli zaakceptować fakt, że obok jest jeszcze ktoś bardzo ważny – siostra" – dodaje Magda.

Pomocne dla bliźniaków

www.blizniaki.net – portal o bliźniactwie. Porady, chat, forum, galeria bliźniaczych zdjęć. Dużo informacji dla rodziców bliźniąt. Jest to także strona Stowarzyszenia „Internetowy Klub Bliźniaka” – organizacji pożytku publicznego, wspierającej bliźniaków i ich rodziców.

„Najstarsze, średnie, najmłodsze”, Ronald W. Richardson, Lois A. Richardson, wyd. GWP – jak kolejność narodzin wpływa na charakter. Obszerny rozdział poświęcony bliźniakom.



„Bliźnięta – i co dalej? Poradnik dla rodziców”, Joanna Tkacz – autorka, mama bliźniaków, Andrzejka i Kamila, w przystępny sposób opisuje fenomen bliźniactwa, radzi, jak rozwiązywać podwójne problemy wychowawcze.

Czy fajnie jest być bliźniaczkami jednojajowymi? Jest sporo plusów. I kilka minusów...

„To zawsze jest temat do rozmowy, bo ludzie łatwo nas dostrzegają i to ich intryguje, ale czasami chciałoby się być niezauważonym. Na studiach koledy mogli się urywać z zajęć do woli. Nas nie było tylko raz, a wykładowca od razu spytał: »A gdzie bliźniaczki? Wagarują?«” – opowiada Magda.

„Jesteśmy z Magdą jak naczynia połączone. Jak ona ma zły okres i na wszystkich burczy, ja jestem miśkiem do przytulania. Musimy się równoważyć. Kiedy człowiek jest sam, pracuje tylko na siebie. Jak sobie zepsuje opinię, jego sprawa. Jak masz bliźniaczkę, pracujesz też na nią. Wszystko, co mówisz i robisz, idzie także na jej konto” – mówi Małgosia.

„To deprymujące mieć bliźniaczkę. Zaczęłyśmy uczyć się jeździć na snowboardzie. Paula szybko to załapała, a ja nie mogłam. Zaczęłam myśleć: »Nie, no nie nauczę się!«. A Paula na to: »Daj spokój, skoro ja mogę, to ty też!«. No fakt. Jesteśmy przecież takie same. I rzeczywiście, jeżdżę już dobrze” – mówi Justyna.

„Na egzaminie na prawo jazdy egzaminator ciągle mi mówił: »Twoja siostra to zrobiła, a ty co, nie umiesz?«” – dopowiada Paulina. „To jest taka dodatkowa motywacja, daje kopa. Jak cień, z którym musisz się ścigać”.

Tekst: Jagna Kaczanowska

REKLAMA



Biel jest modna

Colgate Advanced Whitening zawiera czyszczące mikrokryształki, które delikatnie polerują zęby i usuwają z ich powierzchni przebarwienia, przywracając zębom ich naturalną biel.

Piękne i bielsze zęby już w 14 dni.



Colgate. Polecana przez polskich dentystów.

www.colgate.pl